

NOWY

KATOWICE
UL. MIEŁECKIEGO 3
TELEFON 346-48

10gr

REPREZENTACJA

BIELSKO, Kolejowa, 7, tel. 28-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, 4-42
CIEŚCZYŃ, ul. Głęboka 20
RYBNIK, Mikołajska, Reja 9
KATOWICKIE GÓRY - LUBLIN

Nowa rewolta we Francji wybuchnąć ma 20 kwietnia Rząd Doumergue'a w trudnej sytuacji

PARYŻ, 9. 4. — Tel. wł. — Jedną z dzienników paryskich przynosi sensacyjną wiadomość, iż organizacje lewicowe przygotowują na 20 kwietnia rewolucyjne rozruchy we wszystkich miastach Francji. Rewolta ta odbyć się ma pod płaszczkiem demonstracji przeciwko niebezpieczeństwu faszyzmu.

Obecnie prowadzone są rokowania między socjalistami i komunistami w sprawie opracowania wspólnego programu rozruchów. Główne demonstracje odbędą się w Paryżu.

Tutaj też mają wystąpić milicje komunistyczne i socjalistyczne, dla których ostatnio sprowadza się wiele broni z zagranicy.

PARYŻ, 9. 4. Unja zawodowa urzędników, grupująca organizacje, nie należące do konfederacji generalnej pracy, wydała komunikat, protestujący przeciw dekretem oszczędnościowym i wyraża-

jący zdziwienie, iż rząd nie wystąpił energicznie przeciw uchylającym się od podatków, którzy są właściwymi sprawcami deficytu państwowego.

PARYŻ, 9. 4. Związek inwalidów i byłych kombatantów departamentu Rodanu uchwalił rezolucję, udzielającą pełnomocnictw kierownikom, wchodzącym do związku organizacyj, do pertraktowania z rządem w sprawie czasowej obniżki uposażeń, nie przekraczającej jednak 3 procent.

PARYŻ, 9. 4. Premier Doumergue odbył godzinną konferencję z przedstawicielami Zw. B. Kombatantów. W konferencji tej wzięli udział: marszałek Pétain, min. Finansów Germain Martin oraz minister Emerytur.

Rozmowy miały przebieg bardzo serdeczny. Po konferencji przedstawiciele b. kombatantów odmówili dziennikarzom wszelkich oświadczeń, pomimo to jednak utrzymuje się przekonanie, że zostanie osiągnięte porozumienie.

Ustąpienie płk. Filipowicza z kierownictwa lotnictwem

Dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego w Ministerstwie komunikacji podpułk. Czesław Filipowicz ustąpił z zajmowanego stanowiska i w najbliższym czasie obejmie stanowisko komendanta centrum wyszkolenia podoficerów lotników w Bydgoszczy.

Gazy trujące przeciw szarańczy

KAPSZTAD, 9. 4. — Wobec sygnalizowanego zbliżenia się szarańczy z północy rząd postanowił zastosować nowe środki walki z szarańczą.

Naprzeciw szarańczy wyleci eska flota samolotów, które wypuścić mają na szarańczę wielkie ilości gazów trujących.

Harcerze rumuńscy jadą do Polski

BUKARESZT, 9. 4. — Na zaproszenie Związku Harcerstwa Polskiego udała się do Polski wycieczka 60 harcerzy i harcerek rumuńskich okręgu Campina z udziałem czolowych działaczek na polu harcerstwa rumuńskiego z Bukaresztu. Wycieczka zwiedziła m. Warszawę, Gdynię, Poznań, Katowice, Kraków i Lwów. Czas trwania wycieczki obliczony jest na tydzień.

Podróż króla Sjamu

LONDYN, 9. 4. — Król Sjamu Pradjadipok przybędzie w towarzystwie małżonki do Londynu w dniu 3 maja i przyjęty będzie na zamku Windsor przez królewską parę angielską. Następnie król sjamski uda się do Stanów Zjednoczonych, gdzie podda się operacji oczu u jednego z najslawniejszych lekarzy.

Zredukować meżatki! Hasło Łódzkiej federacji P. Z. O. O.

ŁÓDŹ, 9. 4. Tel. wł. — Łódzka Federacja P. Z. O. O. wystąpiła do władz centralnych z memorjałem, domagając się, aby we wszystkich instytucjach i przedsiębiorstwach komunalnych, państwowych, prawnie - publicznych oraz prywatnych, korzystających z pomocy rządu zwolnione zostały z pracy wszystkie meżatki, których mężowie posiadają dostateczne dochody na utrzymanie rodziny.

O wydanie Anglii przestępców aresztowanych w Warszawie

LONDYN, 9. 4. — W Londynie odbyła się konferencja przedstawicieli Scotland Yardu, ministerstwa Spraw Wewn., Spraw Zagran., na której omawiano aresztowanie w Warszawie członków międzynaro-

W najbliższym czasie będzie zwołane posiedzenie nadzwyczajne Rady Narodowej Konfederacji B. Kombatantów, na którym zostanie powzięta ostateczna decyzja w sprawie ofiar, jakie b. kombatanci złożą na rzecz zapewnienia równowagi budżetowej.

Czy Flick zacznie wojnę? Wybory do Katowickiej Sołki Akcyjnej odbędą się w Berlinie

Na dzień 30 b. m. zostało zwołane przez p. Flicka do Berlina walne zebranie akcjonariuszy Katowickiej spółki akcyjnej, wchodzącej w skład koncernu Wspólnoty Interesów, który znajduje się obecnie pod nadzorem sądowym.

Walne zebranie zajmie stanowisko odnośnie wniosku zarządu o nadzór

sądowy i niewątpliwie dokona zmiany składu osobowego rady nadzorczej.

O ile z pośród członków nowej rady nadzorczej nie znalazłaby się odpowiednia ilość Polaków, musiałoby to oznaczać, że pan Flick wypowiada bez nadzieję zresztą wojnę. W wojnie tej bowiem jedyną amunicją są pieniądze, a z tymi obecnie u pana Flicka krucha.

„Transpool“ pod nadzorem sądowym 100 tysięcy złotych niewypłaconych zarobków robotniczych

Wczoraj odbyła się w sądzie grodzkim w Król. Hucie rozprawa odnośnie wniosku firmy „Transport“ w Wielkich Hajdukach o udzielenie odroczenia wypłat i nadzór sądowy.

Forma ta, której właścicielem jest obywatel austriacki, Rozenauer, od dłuższego czasu wypłacała nieregularnie zarobki robotnikom, co było powodem kilkakrotnych strajków, oraz była dwukrotnie karana za niepłacenie składek, ściąganych od robotników na rzecz Kasy Chorych i Zakładu Ubezpieczeń. Fabryka zalega poza tym z wypłatą zarobków robotniczych w sumie 100 tys. zł.

Fabryka „Transport“ w Wielkich Hajdukach wyrabiała sygnały kolejowe, semafony, i konstrukcje mostów, zatrudniając początkowo około 200 robotników. W drugiej połowie marca r. b. fabryka została zamknięta.

Sąd przychylił się do wniosku firmy i udzielił odroczenia wypłat na przeciąg 3 miesięcy, t. j. do 9 lipca r. b., wyznaczając nadzorcę Roberta Ogórzala kupca z Król. Huty.

Odroczone posiedzenie Komisji arbitrażowej

Wyznaczone na dzień dzisiejszy posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie zatargu o zarobki akordowe w hutnictwie żelaznym zostało odroczone do dnia 17 b. m.

O wydanie Anglii

przestępców aresztowanych w Warszawie

LONDYN, 9. 4. — W Londynie odbyła się konferencja przedstawicieli Scotland Yardu, ministerstwa Spraw Wewn., Spraw Zagran., na której omawiano aresztowanie w Warszawie członków międzynaro-

dowej bandy fałszerzy. Konferencja rozpatrywała ewentualność żądania ekstradycji przestępców aresztowanych w Warszawie. (Na str. 4-ej podajemy obszernie informacje o tej aferze. — Red.).

Zastanówmy się trochę...

Człowiek człowiekowi wilkiem

W lasach Kromolowskich w Zagłębiu Dąbrowskim, wydarzył się wypadek tak potworny, że nie można nad nim przejść spokojnie do porządku dziennego.

Do mieszkańca Józefowa, nie jakiego Żurka, kradnącego drzewo z lasu, strzelił parokrotnie gajowy Wyleciał, raniąc go w plecy, nogi i rękę. Gdy Żurek padł na ziemię, podbiegł do niego drugi gajowy, Szczepański i wystrzelił do ranionego jeszcze dwukrotnie.

Żurek, po przewiezieniu go do szpitala, zmarł.

Przeczytajmy uważnie opis tego wypadku i zastanówmy się nad potworną jego treścią.

Człowiek przychodzi do lasu, by zaopatrzyć się w drzewo. Przychodzi nie po swoją własność, więc kradnie, jest złodziejem. Zgoda! Obowiązkiem gajowego jest zatrzymać go, wylegitymować czy też oddać w ręce policji, aby winny poniósł za służoną karę. Jeśli kradł drzewo, to pewnością nie czynił tego dla sportu ani dla przyjemności, tylko z potrzeby i sad w każdem wypadku bierze tego rodzaju okoliczności pod rozwagę przy wymierzaniu kary.

Ale tu załatwiono „wymiar sprawiedliwości“ na miejscu! Samosądem, po bestjałsku...

Wkłady oszczędnościowe w spółdzielniach

Według biuletynu Państwowej Rady Spółdzielczej z dnia 5 marca r. b. suma wkładów oszczędnościowych w 5060 spółdzielniach, należących do związków rewizyjnych, wynosiła w dn. 1 stycznia r. b. 254.415 tys. zł. (w końcu poprzedniego kwartału 264.126 tys. zł., a więc o 9.711 tys. zł. mniej). Liczba osób oszczędzających również zmniejszyła się w porównaniu z poprzednim kwartałem o 7.805 wkładców, a mianowicie z 538.257 do 530.452. Przeciętna wysokość wkładu zmalała z 490 do 480 zł. na 1 oszczędzającego. Zadłużenie członków z tytułu zaciągniętych pożyczek wynosi 475.377 tys. zł., czyli o 4.522 tys. zł. mniej niż w poprzednim kwartale.

„Damy i Huzary“ w teatrze nowojorskim

NEW YORK, 9. 4. — Zespół amatorski szkoły nowojorskiej „Nighthale - Bramford“ wystawi tutaj w pierwszych dniach kwietnia w tłumaczeniu angielskim sztukę Fredry „Damy i Huzary“.

Pogoda

Najpierw jeszcze dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia aż do przelotnych deszczów, począwszy od zachodu kraju. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Trzy kule do człowieka — za wiązkę drzewa czy chróstu.. A w domu Żurka — być może — czekano na to drzewo, bo nie było czem ognia w piecu rozpałić, aby ugotować kartofle.

Bo pocóżby kradł to drzewo? Ale trzech kul było jeszcze za mało! „Zbrodniarz“ żył jeszcze przecież, choć się już zwałił na ziemię.

Więc drugi wierny stróż i gorliwy funkcjonariusz pośpie szył z pomocą swemu koledze i poprawił „wymiar sprawiedliwości“.

Dobitł ранego!

Doprawdy, aż zimne ciarki przechodzą, gdy się widzi. Nie w człowieku jest okrucieństwa i zezwierzęcenia, ile zacieklej nienawiści do drugiego człowieka, jak mało wreszcie z tego —

co tak pohopnie mianem człowieka zwykliśmy określać.

Już przecież starożytni Rzymianie mawiali — głęboką rację

widać mając — że homo homini lupus est.

Człowiek człowiekowi wilkiem.

Przesilenie w Rumunii Titulescu żąda dym s i gabinetu

BUDAPESZT, 9. 4. — Tel. wł. — Mimo urzędowego dementi, mimo oświadczenia króla Karola, iż ma pełne zaufanie do rządu Tatarescu, doniesienia z Bukaresztu świadczą, iż w łonie rządu rumuńskiego istnieje poważny konflikt. Skompromitowane poważnie przez uniewinniający wyrok na woźdza „Żelaznej Gwardji“ rządowe stronnictwo liberalistów ze swym wodzem Dinu Brătianu stanowczo domaga się od członków rządu, by wystąpili ze stronnictwa.

Na tem nie doszło podobno do po-

ważnych tarć z premierem Tatarescu, w wyniku których Brătianu demonstracyjnie wyjechał do Rzymu. Premier Tatarescu nakłania obecnie liberalnych ministrów, by nie usłuchali wezwania stronnictwa i pozostali w rządzie.

Najwięcej kłopotu ma premier z min. Titulescu, który na dwugodzinnej konferencji z premierem, domagał się ustąpienia rządu. Być może, że zapowiedziana parowa wizyta Titulescu w obecnych warunkach nie dojdzie do skutku. Minister wojny Ujica niegł na mowom premiera i w rządzie pozostaje, natomiast minister spraw wewnętrznych zdecydowany jest usłuchać rad Brătianu.

Prasa rumuńska o trudnościach gabinetu nie przynosi ani słowa, niemniej jednak sprawa przesileniowa jest naczelnym tematem rozmów w kołach politycznych.

Zagadka groźnych „promieni śmierci“

WIEDEJ, 9. 4. Dr. Walter Finkler zamieszcza w „Umschau“ sprawozdanie o zdumiewających doświadczeniach prof. Möllendorfa we Fryburgu. Komórki organiczne hodowane sztucznie w aparacie zamierały, kiedy zbliżono do nich żywą mysz lub też rękę ludzką. Zdałoby się tedy, że żywe zwierzęta ssące wysyłają jakieś promienie usmiertniające żywą tkankę zwierzęcą.

Prof. Möllendorf zdołał wytłumażyć to zagadkowe zjawisko w sposób naturalny. Promienie śmierci niszczące tkankę zwierzęcą były promieniami ciepła, które prawdopodobnie wywoływały niekorzystne zmiany stanu koloidalnego komórek. Eksperymenty udawały się, gdy panowała różnica temperatur między objektem, wysyłającym promienie ciepła a otoczeniem. Z doświadczenia prof.

Z doświadczeń prof. Möllendorfa wynika, że różnice temperatur wpływają silnie na komórkę organiczną. Zjawisko to będzie niewątpliwie przedmiotem dalszych badań naukowych.

Przemysł dynamitu

PARYŻ, 9. 4. Tel. wł. — Włoskie władze celne skonfiskowały niedaleko Ventimiglia francuską kuter nalożony dynamitem. Prowadzone jest śledztwo celem ustalenia, dla kogo kuter przewoził środki wybuchowe.

Czytacie KINO

Nowy ruch w Czechosłowacji Tym razem przeciw emigrantom

PRAGA — 9. 4. — W prasie tutaj coraz częściej zaczynają pojawiać się skargi na emigrację polityczną, której Czechosłowacja udzieliła prawa azylu.

Pisma podkreślają, że zwłaszcza ci emigranci niemieccy, którzy czują nad sobą opiekę czechosłowackich stronnictw politycznych, za-

czynają się rządzić w Pradze, jak u siebie w domu i występować w taki sposób, jak gdyby Czechosłowacja była obowiązana udzielać im środków do egzystencji.

Pisma podkreślają przytem, że większość emigrantów niemieckich pochodzi z warstw zamożnych.

Polska dekada muzyczna w Moskwie

MOSKWA, 9. 4. — W związku z rozpoczynającą się 22 b. m. polską dekadą muzyczną, radiostacja moskiewska organizuje cykl koncertów z płyt gramofonowych, poświęconych wyłącznie muzyce polskiej, by w okresie od 10 do 22 kwietnia przygotować masowego słuchacza sowieckiego.

Wykonane będą utwory Szyma-

nowskiego, Karłowicza, Niewiadomskiego, Moniuszki w wykonaniu Szymanowskiego, Frydmana, Sztopki, Hubermana, Umińskiej, Kiepur, Ady Sari, pod dyrekcją Fitelberga i Mazurkiewicza.

Specjalny koncert poświęcony będzie p. Ewie Bandrowskiej-Turskiej. Pierwszy koncert radiowy odbędzie się dnia 10 b. m.

Dumping japoński Rowery i ołówki na eksport

LONDYN, 9. 4. — Tel. wł. — Z Tokio donoszą, iż na konferencji fabrykantów rowerów i maszyn do szycia z przedstawicielami rządu, postanowiono podjąć na szeroką skalę zakrojoną ofensywę ekspor-

tową - gospodarczą do Indji angielskich i holenderskich, które mają być zalane tanimi rowerami japońskimi.

Dalej opracowywane są plany rzucenia ołówków na rynek Stanów Zjednoczonych.

Śmierć przy mikrofonie Bandyści przerwali komunikat

MOSKWA, 9. 4. — W Tyflisie wydarzył się niezwykle wypadek zabójstwa milicjanta przy mikrofonie radia.

Stacja nadawcza w Tyflisie nadawała komunikat urzędu śledczego oraz radiowy list gończy w sprawie bandytów, którzy przed kilku godzinami obrabowali tyfliską filię banku państwa. Komunikat nadawał dyżurny oficer urzędu śledczego, znany zresztą specjalista od walki ze światem przestępczym.

Gdy oficer przystąpił do odczy-

tywania komunikatu i podawał rysepis herszta bandy, szyba w studjo z hukiem wyleciała, a następnie padło kilka strzałów rewolwerowych.

Oficer policji sowieckiej zdażył wykrzyknąć: „Jestem ciężko ranny!“ i padł trupem przed mikrofonem.

Śledztwo ustaliło, że napad na radiostację został zorganizowany przez członków bandy.

Wszelkie poszukiwania bezczelnych bandytów narazie nie dały wyników.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

II. Prawda o życiu w wielkiem mieście

7. Żądania — czy „rewolucyjne“?

Jesteśmy w pieciu. Tak zebrał się, tak się złożyło. Rozmawiamy o tem, co się dotąd na temat szarego człowieka pisało, o doli obecnej, o widokach na przyszłość, o marzeniach i rzeczywistości.

Jesteśmy w pieciu. Dwaj pierwsi, to rzemieślnicy wykwalifikowani. Jeden pracuje w zakładach „Lilpop i Rau“, drugi od dwu miesięcy jest zredukowany i bezrobotny. Trzeci jest hydraulikiem. Magnatem jest w tem gronie, bo zarabia aż sto pięćdziesiąt zł. miesięcznie. Czwartym ma już kilka zawodów za sobą. Był ekspedjentem, pracował u fotografa, był woźnym w jednej z instytucyj bankowych, teraz jeździ jako szofer taksówkowy. No i wreszcie — ja.

Z wyjątkiem jednego, wszyscy w Warszawie urodzili się i wychowali.

Tu się na chleb uczyli pracować - i tu go jedzą.

— O życiu naszym pisało się już. Czytaliśmy to. Owszem, po dobre jest, chociaż raczej może jeszcze czarniejsze i gorsze. Z małymi zresztą różnicami, tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi pracy, tak jada, tak mieszka, od na rodzin aż do zgonu. Chyba że przychodzi jakieś nieszczęście, o choćby ten kryzys, obecny, i jednego a drugiego na bruk wyrzuci, zepchnie na sam dół życia, gdzie już jest występki i nędra ostateczna, głód w żadne szmatki nie odziany, konanie po wolne, albo i śmierć samobójcza. Widzieliśmy zbliżka te rzeczy, bo niejednym z naszych braci i kolegów taką drogą już poszedł. Innych, szczęśliwców, też może to czekać, czy dziś, czy jutro. Cóż zresztą o szczęściu można w naszym stanie powiedzieć? Szczęściem jest, jak się ma pełny żołądek, jak człowiekowi ciepło i ma własne legowisko. Oczywiście — wzamian za ciężką pracę.

A jeśli pomyśleć — to i zwierzę też sobie przecie szczęścia inaczej nie wyobraża.

Niema więc między nim a takimi ludźmi różnicy.

Wiemy my, że gdzieś tam na górze, w innym jakoby świecie jest i piękna muzyka i radosny wypoczynek i madra książka, teatr, mieszkanie piękne, podróże, wrota na wszystkie cudzy i dziwy otwarte.

Wszystko to dla nas jest niedostępne. Możemy tam sięgnąć — chyba tylko zazdrością. I zawsze było niedostępne. Nie dlatego,

że kryzys — ale dlatego, że takie już jest życie szarego człowieka.

A z drugiej strony wiadomo przecie, że skoro idzie o utrzymanie tego piękna, o pracę nad tem by inni je tworzyć wygodnie a inni jeszcze z niego korzystać mogli, o obronę skoro mu coś zagrozi — do nas się z tem zwracają. My pójdziemy na wojnę, my będziemy żyć coraz gorzej i marniej, nam będą zarobki obcinać, redukować, każą nam mieszkać w jeszcze ciśniejszych izbach, jadać gorsze obiady, wyrzucić się papierosów, wypoczynku, groszowych i nędznych „przyjemności“, całego odzienia i tych niewielu rzeczy które są naszym udziałem. Bo jeśli nawet i kryzys ten dotyka wszystkich, to co innego przecie odjąć jedną izbę temu, co ma ich pięć i dziesięć.

niżli temu, który tylko jedną posiadał.

Smutne to wszystko, ale najprawdziwsze i żal, gorzkie beznadziejna i rozpacz ogarniają człowieka, gdy o tych sprawach myśli. A myśleć musi, bo to jedno bodaj ma wspólne z tymi innymi, szczęśliwymi ludźmi, i życie zbyt wiele mu sposobności do takiego myślenia nastrecza.

Tak mówi hydraulik, ojciec czworga dzieci, „szczęśliwiec“ zarabiający sto pięćdziesiąt zł. miesięcznie. W jego izbie rozmawiamy, a inni zasłuchani, milczeniem zgadzają się z jego słowami.

— Zadał nam pan ciężkie pytanie. Cobyśmy zrobili dla ulżenia ludziom i zniszczenia kryzysu, gdyby nam dano taką moc i władzę. Ciężkie pytanie, może właśnie dlatego, że zbyt poważnie i zbyt często o tem myślimy. Niech pan nie myśli, że uważamy to za proste, dziwne i łatwe. O nie. Ale co do jednego zgadza my się wszyscy. To co się dzieje teraz, najlepszym jest dowodem, że

społeczeństwa rządzą się źle i dlatego stanęły na skraju przepaści.

Raczej nie same społeczeństwa,

ale ci co nimi kierowali i najważniejszy głos mieli. Dopóki więc ci sami ludzie, ci którym jest wygodnie i syto, i różowo, będą nadal „po swojemu“ życie „naprawiać“, kryzys przełamywać, dopóty coraz bliżsi będzie my katastrofy. Od przepaści trzeba zawrócić a nie odwlekać tej chwili, nie okłamywać siebie i innych, nie męczyć milionów ludzi, dla wygody nielicznych tysięcy. Niechże koledzy moi powiedzą, jakby sobie to wyobrażali...

Zaczynają mówić koledzy. Z ociąganiem, z namysłem, ale wprędce się rozgrzewają.

— Ja widzę jedną radę. Obniżyć wszystkie zarobki, pensje i prywatne i urzędowe do jakiejś granicy „ludzkiej“. Nie umiem tej granicy dokładnie oznaczyć, ale myślę, że nie powinna przekraczać tysiąca złotych miesięcznie. Nie mówię, że tak ma być, zawsze, nie mówię że człowiek energiczny, pracowity, za swoje wykształcenie i wiedzę, nie powinien mieć więcej, ale jak „kryzys“ — to kryzys....

Niechże go wszyscy odczują, bo inaczej to jest tylko szyderstwo i urągawisko dla człowieka.

Każdy pracownik powinien mieć jedną posadę, skoro zaś ma osobisty majątek, nie powinien płatnej posady zajmować wogóle.

Wszędzie powinni iść naprzód ojcowie rodzin, potem dopiero reszta.

No i wreszcie, nie pozwalając na dziedziczenie majątku, powyżej, znowu „ludzkiej“ jakiejś normy.

Te rzeczy silna władza i silny rząd zawsze mogą przeprowadzić. A choćby sarkaly na to tysiące ludzi, wzamian otrzyma wdzięczność milionów.

Skończył pracownik „Lilpopa“, mówić zaczyna bezrobotny.

— Myślę, że gdyby tak zrobiono, jak kolega mówił, uapewno by pieniędzy na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych starczyło. Skoro zaś człowiek, chcą

cy pracować, dostanie tę pracę i będzie mógł żyć, wtedy trzeba wszystkich do głosu dopuścić i urządzić sobie takie porządki w społeczeństwie, jakich pragnie nietylko pracodawca, ale i pracownik. Nietylko można ale i upośledzony. Nietylko ten który najadł się uczonością i teraz wygodnie żyjąc, dobrze jedząc, cyframi ludziom życie chce urządzić, ustawami bezdusznymi.

Łatwo mu to u siebie obmyślać, łatwo na różnych tam zebrań mówić, że musi być tak nie inaczej, że czekać trzeba na poprawę, ciepłotę mieć.

Ani on nie wie co to głód i chłód, ani jego dziecko w oczach mu nie ginie,

ani nie będzie miesiacami i latami od drzwi do drzwi, od progu do progu za pracą nadaremnie chodził.

Jedno wiem ja, i my wszyscy. Nikomu się nie wytłumaczy, że ten kryzys to jakiś dopust Boży na wszystkich — skoro jeden z głodu mrze, a drugi o dzie sięć metrów od niego — we wszystkie dobro opływa. Żaden zdrowy rozum ludzki tego przyjąć nie może.

— Jabyśmy jeszcze jedno dodał — mówi nam rozmówca szofer — że całe nastawienie urzędów i wszystkich tych, którzy porządek w kraju sprawują, powinno być takie, by zawsze mieć na uwadze dobro mniejszego i uboższego, polepszenie jego doli, pomoc w jego niedoli.

Dużo zła stąd idzie, że miast pomagać, jedni drugim obrzydają i tak dość nędzne życie.

I przedewszystkiem dotyczy to najniższych urzędników różnych policjantów i innych. Bo wysoki urzędnik może być rozsądny i chcieć dobra, ale on się z ludem, z obywatelem nie styka. A ci mali, to jakgdyby mszczą się za swoją nędzę, robią „wielkich“ i tam gdzie ustawa przewojuje jeden paragraf na człowieka, dziesięć innych mu, by moc swą udokumentować — podsunają...

Ludzkość powinna im być przede wszystkim najważniejszym obowiązkiem, dobroci a nie lokajstwa dla silnych i wyższych a pychy dla zdrowych i niższych uczyć się wszystkich urzędowych ludzi powinno...

Taka była nasza rozmowa w pieciu. Staralem się ją powtórzyć — jaknajwierniej.

H. O.

Zmiana granic pięciu miast

Ogłoszone zostały rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany granic pięciu miast.

Zmienione zostały mianowicie granice m. Lubaczowa w woj. lwowskim, granice m. Przeworska w

woj. lwowskim, granice m. Dawidgródka w pow. stolińskim woj. poleskiego, granice m. Kosowa w woj. stanisławowskim, oraz granice m. Szczebrzeszyna w powiecie zamojskim w woj. lubelskim.

Przeszło 100,000,000 na świadczenia dla bezrobotnych pracowników umysłowych

W czasie od roku 1928 do 1933 zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych wypłaciły na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych kwotę 116.177.616 złotych.

Z sumy tej przypada na rok 1928 1.540.056 złotych, na rok 1929 — 5.516.920 zł., na r. 1930 — 16.190.817 zł., na rok 1931 — 29.115.799 zł., na rok 1932 — 39.669.405 zł.; wreszcie na rok 1933 — 24.144.619 zł.

Z zestawienia tych cyfr wynika, że wzrost w świadczeniach na rzecz bezrobotnych datuje się od chwili rozpoczęcia kryzysu gospodarczego, t. j. z końcem roku 1930 osiągając nasilenie w roku 1932. W roku ubiegłym kwota przeznaczonego na świadczenia dla bezrobotnych pracowników umysłowych nieco się zmniejszyła wskutek częściowego ograniczenia świadczeń.

czona na świadczenia dla bezrobotnych pracowników umysłowych nieco się zmniejszyła wskutek częściowego ograniczenia świadczeń.

Proboszcz nie jest pracodawcą dla służby kościelnej

Najwyższy Trybunał Administracyjny miał do rozstrzygnięcia pytanie, czy proboszcz parafii katolickiej obowiązany jest osobiście ubezpieczyć służbę kościelną w kasie chorych i płacić za nią składki.

Spełnienia tego obowiązku domagała się jedna z powiatowych kas chorych, uznając, że zarówno organista, jak i kościelny podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby przez proboszcza i zażądała od niego opłacenia składek ubezpieczeniowych.

W dniach 7 i 8 bm. odbył się w Gdyni ogólnopolski zjazd budowniczych. Na zjazd przybyło około 120

delegatów ze wszystkich oddziałów, których związek liczy ogółem 20. O zarządzie zjazdu zagaił prezes głównego zarządu Związku p. A. Taff.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był wyborowi komisji dla ustawy budowlanej, przemysłowej, izb inżynierskich oraz wysłuchaniu kilku referatów o ustawach budowlanych, uprawianiu budownictwa i szbach inżynierskich. W drugim dniu zjazdu obradowano w komisjach, wysłuchano szeregu dalszych referatów i odbyto plenarne posiedzenie, na którym zebrani powzięli uchwałę, stwierdzającą konieczność ustanowienia ochrony prawnej i wprowadzenia ustawowych uprawnień dla techników budowlanych, posiadających średnie wykształcenie

—oOo—

Komunikacja lotnicza z Łotwą

RYGA, 9. 4. — W dniu wczorajszym przybył tu techniczny samolot P. L. L. „Lot“.

Normalna komunikacja lotnicza rozpocznie się w dniu 16 kwietnia bieżącego roku.

Atak ślepej kiszki przy kierownicy auta łagodny wyrok na szofera min. Piłsudskiego

Pamiętna katastrofa samochodowa, której ofiarą padł minister Jan Piłsudski i inż. Józef Reichstein — była wczoraj przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł szofer Banku Polskiego, Władysław Ignaczak, jako obwiniony o spowodowanie owego wypadku.

Z zeznań świadków wynika, że Ignaczak prowadzący auto na pl. Narutowicza skręcił nagle, wpadając na stęp tramwajowy. Samochód uległ częściowemu rozbiciu. Min. Jan Piłsudski odniósł lekkie okaleczenia ręki, towarzysza jego zaś doznał poranienia twarzy, przy czym odłamki szyby wybiły mu prawe oko.

W toku przewodu składali swoje wyjaśnienia m. in. min. Piłsudski oraz gen. Wieniawa - Długoszowski, którego szoferem wojskowym był Ignaczak przed objęciem służby w Banku Polskim. Wydali oni o Ignaczaku jaknajlepszą opinię, twierdząc, że jest doskonałym kierowcą, rozważnym i spokojnym. Najlepszym dowodem jak cenione są jego fachowe zdolności jest fakt iż mimo owego wypadku nadal pozostaje na posadzie, jako osobisty szofer min. Piłsudskiego.

Wypadek spowodowany był przez chwilowe zamroczenie Ignaczaka, wynikłe z ataku ślepej kiszki.

Sąd po naradzie wyniósł bardzo łagodny wyrok, skazujący szofera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Sąd po naradzie wyniósł bardzo łagodny wyrok, skazujący szofera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Falszerstwa na sumę 27 milionów zł. wykryte przez policję warszawską i londyńską

Policja polska przy zgodnym współudziale londyńskiego Scotland Yardu doprowadziła do wykrycia międzynarodowej szajki fałszerzy obligacyj

państwowych i innych papierów wartościowych, wypuszczonych na giełdy angielskie i amerykańskie m. in. 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej, dolarów amerykańskich i brytyjskich bonów państwowych.

Szczegółowe informacje naszej służby śledczej zdobyte na podstawie energicznego dochodzenia, a przekazano policji śledczej londyńskiej pozwolili agentom Scotland Yardu zdemaskować przywódców szajki fałszerzy w osobach Jakóba Neumarka, Benjamina Turka i Edwarda Popielca.

Oskarżeni o przechowywanie 4.602 arkuszy fałszywych brytyjskich znaczków ubezpieczeń społecznych — stawieni zostali przed sąd w Londynie; sprawę jednak odroczone do czasu, gdy bawiący w Warszawie agenci Scotland Yardu powrócą i przywiezją więcej materiału dowodowego.

Podczas gdy policja londyńska zajęła się wyłowieniem wymienionych trzech przywódców szajki, warszawskie, władze śledcze dokonały szeregu aresztowań w tejże sprawie na terenie Warszawy. Zatrzymano ogółem osiem osób spośród współników fałszerzy i łączników szajki. M. in. aresztowano osławionego hochstaplera Majerana i przyjaciela zaginionego „króla rulety i lichwy“ Bahra - Parkieta, oraz żonę i syna herszta — Neumarka.

Bliższe szczegóły tej wielkiej między narodowej afery jak również większość nazwisk zatrzymanych pozostają tajemnicą śledztwa. Prasa angielska odzywa się z największymi pochwałami o współpracy policji londyńskiej i warszawskiej.

Detektywi angielscy bawiący obecnie w Warszawie obliczają, iż oszustwa szajki fałszerskiej sięgają sumy 1 miliona f. szt. czyli około 27 milionów złotych.

Stan zasiewów ozimych w dniu 15 marca r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, stan zasiewów ozimych ustalony na 15 marca r. b. na podstawie 5.111 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się dla pszenicy, żyta, jęczmienia, rzepaku oraz koniczyzny średnio, względnie nawet wyżej niż średnio.

W porównaniu do szacunku listopadowego stan zasiewów pszenicy, żyta i koniczyzny pozostał bez zmiany, jęczmienia i rzepaku natomiast pogorszył się nieznacznie. Najlepszy stan zasiewów pszenicy stwierdzili korespondenci rolni w województwach warszawskim, łódzkim, wołyńskim, pomorskim, krakowskim i łubuskim.

Najlepszy stan wykazało żyto w województwach warszawskim, łódzkim i pomorskim, jęczmień w województwach łódzkim i pomorskim, rzepak w województwach warszawskim, łódzkim, kieleckim i pomorskim, a koniczyzna w warszawskim, lubelskim, wileńskim, nowogródzkim, wołyńskim, krakowskim i stanisławowskim.

Defraudant w urzędzie wojskowym 2 i pół roku więzienia za 17 tysięcy zł.

Proces Stefana Żołnowskiego, przeprowadzony wczoraj przed sądem okr. w Warszawie był prawdziwym splotem niedomowień, wykrętnych tłumaczeń i niejasności. Żołnowski, urzędnik wojskowy oskarżony był o przywłaszczenie sumy 17.000 zł. stopniowo wybranej z kasy wojskowego instytutu inżynierii.

Przyłapany przez kontrolę wojskową stawiony został przed sąd. Już w śledztwie pięciokrotnie zmieniał Żołnowski swe zeznania, a podczas rozprawy usiłował podzielić się odpowiedzialnością ze swym przełożonym, M. Kwaśniewskim, pomawiając go o współudział w malwersacjach. Twierdził nawet,

że Kwaśniewski wręcz namawiał go do przywłaszczeń droga fałszowania kwitów na P. K. O. przy czym obaj mieli dzielić się zdobytą gotówką po połowie. Wysiłki oskarżonego w kierunku oczernienia przełożonego spełzły na niczym. Sąd odniósł się do nich ze słusznym sceptycyzmem.

Co do defraudowanych pieniędzy, Żołnowski zeznawał początkowo, że strwonił je wraz z Kwaśniewskim na hulanki i zabawy, później jednak twierdził, że wydał wszystko na leczenie chorej na gruźlicę żony i dziecka.

W rezultacie sąd wyniósł wyrok skazujący defraudanta na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Obrady Polskiej Konwencji Węglowej

W dniu 11 bm. odbędzie się w Katowicach specjalne posiedzenie komitetu wykonawczego Polskiej Konwencji Węglowej, poświęcone sprawom związanym z arbitrażem kwestii przedłużenia konwencji po pierwszym kwietniu.

Na posiedzeniu tem mają być również omawiane w dalszym ciągu sprawy, dotyczące pertraktacji polsko-angielskich.

Wtorek	Dziś Ezechiela Jutro Leona
10	SŁOŃCE
KWIETNIA 1934	Wsch. sl. 4.53 Zach. sl. 6.23
	Dł. dnia 13 g. 26

Cyfry, które demaskują czeskie fałszywe Obraz niesłychanego ucisku ma w memorjałach polskich stronnictw w Czechach

MORAWSKA OSTRAWA, 9. 4. Stronnictwa polskie w Czechosłowacji uchwały w niedzielę memorjał o położeniu ludności polskiej w Czechosłowacji.

Memorjał rozprawia się na wstępie z próbami łączenia sprawy mniejszości polskiej w Czechosłowacji ze sprawą Czechów na Wołyniu.

Na Wołyniu żyje 26.000 emigrantów czeskich, w Czechosłowacji natomiast — według spisu czeskiego — 78.000 tubylczej ludności polskiej oraz 34.000 emigrantów polskich, z których 28.000 mieszka w Zagłębiu Morawskim.

Możliwym jest tylko porównać położenie emigrantów czeskich na Wołyniu z emigracją polską w Ostrawskim. Porównanie to ujawnia

rażące pokrzywdzenie wychodźców polskich na Morawach.

26.000 Czechów na Wołyniu zawdzięcza wyłącznie Polsce całe swe szkolnictwo t. j. przeszło 20 szkół publicznych polsko - czeskich i 11 prywatnych czeskich. Emigranci polscy w Ostrawskim stracili natomiast za czasów czeskich 4 szkoły spośród 11 szkół, istniejących za czasów austriackich i

mają obecnie tylko 7 szkół, a liczba dzieci w tych szkołach zmniejszyła się z 2.218 do 425 w chwili obecnej. Do szkół czeskich na Wołyniu uczeszcza natomiast 3.268 dzieci.

Na Śląsku, już w pierwszych latach rządów czechosłowackich uległa likwidacji 11 szkół polskich z 42 klasami. Liczba czeskich szkół wzrosła w tym czasie w obu polskich powiatach w ciągu pierwszych 4-ech lat rządów czechosłowackich o 103, klas o 327. Na całym Śląsku niema dziś ani jednej gminy, gdzie nie byłoby czeskiej szkoły; istnieją one

nawet tam, gdzie czeskie spisy wykazały po 3-ach Czechów!

Wszystkie szkoły czeskie utrzymywane są z funduszy publicznych, gdy tymczasem polska Macierz Szkolna zmuszona jest utrzymywać szkoły zawodowe, jedno gimnazjum i 17 szkół powszechnych i wydziałowych. Wysokość

subwencji, otrzymywanych przez Macierz od rządu czeskiego jest śmiesznie mała: przez 13 lat otrzymywała Macierz kwotę, która nie wystarczałaby nawet na utrzymanie gimnazjum Orłowskiego przez 1 rok.

W dziedzinie kościelnej Polacy są również rażąco pokrzywdzeni. Upośledzenie Polaków na polu gospodarzem jest bardzo jaskrawe. Memorjał stwierdza, że górnicy, hutnicy, robotnicy rolni i leśni narażeni są na bezprzykładny terror i ucisk narodowościowy.

Ci, którzy biorą czynny udział w pracy narodowej, zwalniani są z pracy.

Następnie omawia memorjał par-

celacje rolka, która stała się narzędziem kolonizacji wsi polskiej ludźmi sprowadzonymi z głębi Czechosłowacji i Moraw. Ani jeden Polak nie otrzymał ośrodka parcelacyjnego.

W końcu memorjał porusza sprawę krzywdzących spisów ludności.

Pułk „Dzieci Warszawskich” w Gdyni

GDYNIA, 9. 4. Wczoraj przybyła do Gdyni wycieczka 21 p. p. z Warszawy, w ilości 10 oficerów, 20 podoficerów i 176 strzelców z orkiestra, pod dowództwem kpt. A. Schwarza.

W ciągu dnia wycieczka zwiedziła port wojenny i miasto. Popołudniu na

Dar kawalerji dla Marsz. Piłsudskiego

W niedzielę przybyła do Belwederu do legacji kawalerji polskiej w osobach gen. Wieniawy - Długoszwoskiego, gen. Zahorskiego pułk. Karcza, pułk. Piaseckiego oraz ppor. Smolicz z 1 pułku szwoleżerów, celem wręczenia P. Marszałkowi Piłsudskiemu buzdycganu od kawalerji polskiej.

Buzdygan wręczył P. Marszałkowi najniższy rangą z delegacji, ppor. Smolicz, który w krótkim przemówieniu zaznaczył, iż jest to buzdycgan złożony P. Marszałkowi w dowód czci i hołdu od kawalerji polskiej.

skwerze Kościuszki odbył się koncert towarzyszący wycieczce orkiestry, ścigając tłumy gdynian.

„Dzieci Warszawy” są niezmiernie serdecznie witane i podejmowane przez miejscowe społeczeństwo.

Krwawy dramat miłosny Dwa trupy leży na bruku ulicznym

KRAKÓW, 9. 4. Wczoraj późnym wieczorem rozegrał się na jednej z ulic Krakowa krwawy dramat.

Około godziny 11-ej wieczór nie liczni przechodnie na ul. Augustjańskiej zaalarmowani zostali odgłosem strzałów rewolwerowych.

Gdy podbiegli na miejsce, ujrzeni

leżące na bruku chodnika dwa ciała ludzkie, broczące w kałuży krwi:

młodego mężczyzny i młodej kobiety, obojga z ranami postrzałowymi głowy.

Wezwano niezwłocznie Pogotowie, którego lekarz mógł jednak

stwierdzić już tylko śmierć obu ofiar.

Dochodzenie podjęte przez policję ustaliło, że zmarła tragicznie kobietą jest niejaka Józefa Banachówna, a towarzyszem jej — Józef Matjaszek, robotnik.

Jak stwierdzono, Matjaszek zastrzelił swą towarzyszkę poczem niezwłocznie odebrał sobie życie.

Przyczyny zabójstwa i samobójstwa nie zdołano narazie ustalić, najprawdopodobniej jednak ma się tu do czynienia z wypadkiem dramatu miłosnego.

S.p. Władysław Skoczyła

Zgon znakomitego malarza i grafika

W niedzielę o g. 7-ej wieczorem, po dziesięciodniowej chorobie, zmarł w Warszawie s. p. Władysław Skoczyła, b. dyrektor Departamentu sztuki, znakomity grafik i malarz, świetny pedagog, jeden z najczynniejszych organizatorów życia ar-

tystycznego w Polsce.

S. p. prof. Władysław Skoczyła chorował na leukemję (zanik czerwonych ciałek krwi), do czego dołączyła się ciężka choroba serca. Dokonana przed dwoma dniami transfuzja krwi, nie uratowała mu życia.

Wycieczka niemiecka zwiedziła Kraków i Wieliczkę

KRAKÓW, 9. 4. Z inicjatywy Dyrekcji okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie i Katowicach zorganizowano w dniu wczorajszym pierwszą wielką wycieczkę z niemieckiego Górnego Śląska do Krakowa i Wieliczki.

O godz. 8 min. 40 zjechał na dworzec krakowski specjalny pociąg, wiozący ponad tysiąc uczestników wycieczki z Bytomia, Zabrze, Gliwic i Opola. Na powitanie gości niemieckich udekorowano dworzec flagami o barwach polskich i niemieckich. W salo-
nach recepcyjnych wiceprezydent m. Krakowa sen. inż. Skoczyła powitał serdecznie przybyłych, poczem uczestnicy wycieczki z orkiestrą kolejową na czele udali się pochodem do Barbakanu, a podzieleni na grupy, zwiedzali zabytki Krakowa.

W południe odbył się obiad w kilku większych restauracjach krakowskich, a o godz. 15-ej wycieczka wyjechała

do Wieliczki na zwiedzenie sałn.

Wieczorem po powrocie do Krakowa goście byli obecni na przedstawieniu w Teatrze Miejskim, poczem odjechali do Bytomia.

Eksportacja zwłok pułkownika legjonisty

POZNAŃ, 9. 4. W niedzielę w południe odbyła się uroczysta eksportacja na dworzec kolejowy zwłok s. p. płk. Stanisława Niłskiego-Lapińskiego, pierwszego szefa sztabu powstania wielkopolskiego, szefa sztabu obrony Lwowa, oficera I Brygady Legjonów, zmarłego w Poznaniu w r. 1922.

Na prośbę Związku Oficerów Lwo-
wa zwłoki s. p. płk. Niłskiego-Lapińskiego będą złożone na cmentarzu Oficerów we Lwowie.

Ambasador Dawtian w czwartek przyjeżdża

MOSKWA, 9. 4. Nowomianowany ambasador sowiecki w Warszawie, p. Dawtian, dn. 11 b. m. wieczorem wyjeżdża do Warszawy.

Więści giełdowe

Warszawa, 9. 4. 34.

MARKA NIEM. 206

Na rynku walut dość znaczna niżka marki niemieckiej (banknotów) spowodowana znaczną podażą przy zupełnym braku zapotrzebowania. Kurs marki gotówkowej wynosił 206, podczas gdy przekazy na Berlin przy stałej tendencji notowano 210,30. Dolary bez zmian 5,27%, N. Jork — kabel 5,29. Bank Polski płaci za dolary 5,26.

BANKNOTY

Mk. niem. 206.

METALE

Rubel złoty 4,66. Dolar złoty 9,01. Rubel sr. 1,43. Sr. bil. n. ros. 0,68.

DEWIZY

Berlin 210,30, Belgja 123,75, Holandia 357,75, Londyn 27,39, Paryż 34,93, Praga 22,02, Sztokholm 141, Szwajcaria 171,42, Włochy 45,62.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poz. bud. 43,50, Dolarówka 53,25, 5 proc. poz. konw. 62,75, 7 pr. c. poz. stab. 57,75, 4 proc. poz. kw. 108,50

Uroczystości w Łowiczu

w rocznicę śmierci Chełmońskiego

ŁOWICZ, 9. 4. Wczoraj odbyły się tu uroczystości dla uczczenia 20-ej rocznicy śmierci znakomitego malarza polskiego s. p. Józefa Chełmońskiego, zorganizowane przez specjalny komitet pod protektoratem wojewody inż. Twardo.

Starzec-morderca skazany na śmierć

BERLIN, 9. 4. Sąd nadzwyczajny skazał na śmierć 62-letniego emeryta Renna z Zernsdorfu, za zamordowanie członka szturmówki.

Wycieczka niemiecka zachwycona Polską

Wczorajszej nocy o godz. 1.45 powróciła z Krakowa do Bytomia wycieczka niemiecka, zorganizowana przez dyrekcję kolejową w Katowicach i Krakowie, w której uczestniczyło 1100 osób.

Uczestnicy wycieczki po przybyciu do hali rewizyjnej na dwor-

cu w Bytomiu wznosili okrzyki na cześć Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, opowiadając z entuzjazmem o serdecznym przyjęciu, jakiego do znali w Polsce.

Większość zapowiedziała swój udział w następnej wycieczce.

Redaktor „Volksville” przed sądem 3 tygodnie więzienia za profanację cmentarza

Odpowiedzialny redaktor organu DSAP, „Volksville”, Teodor Rajwa z Małej Dąbrówki odpowiadał wczoraj przed sądem grodzkim w Katowicach za profanację cmentarza katolickiego i wywołanie zgorszenia publicznego podczas pogrzebu ś. p. Jana Trześcioka.

ścielnych wtargnął na cmentarz parafii Piotra i Pawła wraz z towarzyszącym pogrzebowi orszakiem, złożonym z członków partii socjalistycznej i u grobu ś. p. Trześcioka wygłosił przemówienie.

Rajwa został skazany na 3 tygodnie więzienia.

Wydawca oskarżony o szantaż Zemsta za odmowę pożyczki

Z Lublińca donoszą: Powiatowa komenda policji komunikuje: Na polecenie władz sądowych w Lublińcu został zatrzymany 22-letni Paweł Brzek z Lublińca (Dąbróta 2) wydawca czasopisma „Kurier Lubliński”.

Brzek jest silnie podejrzany o wy-

muszenie i szantażowanie pewnych osób. Zabiegał on o udzielenie pożyczki, a kiedy mu odmówiono oczerniał te osoby zajmujące wyższe stanowiska, w swem czasopiśmie.

Wszyscy poszkodowani proszeni są o zgłoszenie się do policji.

Fałszywy stróż moralności aresztowany za wymuszenie łapówki

Policja w Król. Hucie zatrzymała w ubiegłą niedzielę Józefa Rydza (Słowackiego 11), który bawiąc w parku na górze Rodena zauważył w krzakach pewną parę w niewłaściwej pozycji. Rydz wystąpił wówczas w obronie moralności publicznej i przedstawiając się za wywiadczenie policji,

wymusił od przyłapanego in flagranti Teodora Kozłowskiego kwotę 5 zł., po czym zbiegł.

Kozłowski podjąwszy podejrzenie co do urzędowego charakteru wywiadczenia podążył za nim i spowodował jego aresztowanie.

Sprawca katastrofy samochodowej skazany na rok więzienia

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj szofer, Paweł Duka z Tych, który spowodował nieszczęśliwy wypadek z niedbalstwa.

Duka jadąc samochodem ciężarowym zszedł ze Śmiłowic do Mikołowa przy mijaniu drugiego pojazdu, zawadził o przyczepkę, skutkiem czego samochód został od-

rzucony do rowu, a przejeżdżający tamteży na rowerze, Franciszek Słomka dostał się pod koła samochodu i odniósł tak ciężkie obrażenia, że w drodze do szpitala zmarł.

Stwierdzono że wypadek nastąpił z winy Duki, który w krytycznym dniu był podchmielony, wobec czego sąd w wyniku rozprawy skazał go na rok więzienia.

Sukces policji katowickiej Aresztowanie złodzieja biżuterii

W wyniku kilkudniowych dochodzeń katowicka policja śledcza przytrzymała Henryka Hausdorfa oraz Gerharda Jarkulisa, którzy w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy dokonali śmiałego włamania do mieszkania inspektora górniczego,

Kellermana w Zawodziu, gdzie skradli większą ilość biżuterii, wartości zgóra 4 tys. zł.

Po ukończeniu dochodzeń aresztowanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Pomysłowi oszuści Wydzierżawił i cudzą piekarnię

Dwaj czeladnicy piekarscy: Walter Rendchen i Ewald Fibusz z Katowic dowiedzieli się, że ich kolega po fachu, Jan Moroń z Szopienic posiada uciulaną gotówkę i poszukuje dzierżawy piekarni.

Rendchen i Fibusz omotali Moronia proponując mu do dzierżawy piekarnię bez wiedzy właściciela żądając 2 ty-

siące złotych odstępnego.

Moroń zaufał oszustom i dopiero po kilku dniach przekonał się, że został ordynarnie nabrany.

W wyniku rozprawy sądowej, jaka odbyła się wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach Rendchen i Fibusz zostali skazani na karę po jednym roku więzienia każdy



Zwycięzca wielkiej nagrody Monaco w tegorocznych wyścigach samochodowych został Francuz Guy Moll.

Obrady urzędników i samorządowców

Wczorajszej niedzieli obradował w Katowicach piąty walny zjazd delegatów związku urzędników państwowych i samorządowych 3 kategorii województwa śląskiego.

Z ramienia władz brał wzięcie udział szef biura personalnego śląskiego urzędu wojewódzkiego, dr. Wierzbiański. Po sprawozdaniach zarządu i komisji rewizyjnej

udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i wybrano nowy w składzie, pp. Kamiński — prezes, Babilon — wiceprezes, Świeży — sekretarz, Marcinkowski — skarbnik. Zjazd przyjął rezolucję, domagającą się podwyżki pensji do wysokości z przed 1 lutego r. oraz zmiany tabeli stanowisk urzędniczych.

Włóczęgi podpalczami Groźny pożar w Miasteczku śl.

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

W ub. sobotę nad ranem powstał z nieustalonej dotąd przyczyny groźny pożar w domu Matyldy Celarowej w Miasteczku Śląskim. Zupelnemu prawie zniszczeniu uległa szopa drewniana oraz przylegający do niej dom mieszkalny. Przebudzeni ze snu domownicy rzucili się na ratunek swego dobytku który częściowo zdołano wywieźć z płonącego domu, natomiast znajdujące się na strychu bielizna, pierzyna i inne rzeczy spłonęły. Również poważną szkodę poniósł lokator Celarowej Piotr Bronich. Ogólna szkoda wynosi ok. 6 tys. zł.

Jak ustaliła policja źródłem nieszczęśliwego żywiołu była szopa, w której nocowali włóczędzy. Oni to przez nieuwagę porzucili prawdopodobnie niedopałek papierosa od którego zajęła się słoma i suche deski. W stodole znaleziono zabita kure z czego należy wnosić, że sprawcy pożaru którzy przygotowali sobie wieczór, nie mogąc sflumić ognia, porzucili kure i oddalili się.

W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż pożarna.



Tak wygląda wynalazek pomysłowego Amerykanina Waltera Nilsson z Los Angeles, który siedząc odbywa codziennie długie spacery po ulicach miasta.

Zapisy do szkół

Z Tam. Gór donoszą: Pierwszy dzień wpisów szkolnych przyniósł na tutejszym terenie wpis 76 proc. wszystkich dzieci w wieku szkol-

Został tak, jak go Pan Bóg stworzył

Wielka przykrość spotkała onegdaj Franciszka Matuszczyka zam. w Katowicach II (Piaskowa 7), bo wiem został on doszczętnie okradziony z garderoby wierzchniej, teczki, zegarka srebrnego oraz portfela z 13 zł. podczas snu w mieszkaniu Józefa Kutali (Długa 5) Kroniki milczą, dlaczego Ma-

tuszczyk, który posiada własne mieszkanie, nocował w mieszkaniu Kutali ale za to wyjaśniają, że amatorem jego dobytku był nie kto inny jak Teodor Wioska z Małej Dąbrówki za którym zaginał wszelki śluch.

Poszukuje go policja.

Trybuna Czytelników

Bezrobotni Lublińca wołają o pomoc

Szanowny Panie Redaktorze!

My bezrobotni m. Lublińca w liczbie około 500 osób zwracamy się do Sz. Pana Redaktora z gorącą prośbą, a znając poczytne Pana pismo z dobroczynnej pracy dla dobra szerokiego mas pracowniczych naszego województwa żywnym nadzieje, że nie odmówi Pan nam gościny na łamach „Nowego Czasu” dla omówienia krzywd i bolączek ofiar, skazanych nie z własnej winy na powolną śmierć głodową.

Opieką magistratu nad bezrobotnymi ogranicza się do więcej niż skromnej zapomogi w gotówce, wynoszącej 2 do 4 zł. miesięcznie na rodzinę bezrobotnego oraz naturalij w postaci 750 gr. cukru, 750 gr. mieszanki kawowej na każdego członka rodziny do lat 14 (kwota ta rozumie się w stosunku miesięcznym), a ponadto wydawano nam 1,750 kg. chleba na głowę członka rodziny dorosłego wzgl. 1,400 gr. tygodniowo na członka rodziny do lat 14. Jakkolwiek z biegiem czasu i te porcje uległy poważnej redukcji nie upadaliśmy na duchu w nadziei, że nie zostaniemy pozbawieni tych skromnych darów, w szczególności zaś chleba jako jedynego środka spożywczego dostępnego dla najuboższych, bowiem dla nas nędzarzy jest chleb głównym artykułem spożywczym.

Wiara nasza była jednakże płonna, bo oto ni stąd ni zowąd w grudniu ub. roku pozbawiono nas ostatecznie i chleba. Od tego czasu zaprzestano wydawania chleba dla bezrobotnych. Czemu to i komu przypisać, trudno nam dociec, dość że małe przydziały starostwo zaś magistrat pokrywał jedynie koszt wypieku chleba dla nas. Zasadniczą przyczyną skasowania porcji chleba miała być ta że jakoby bezrobotni w naszym powiecie, jak wiadomo wybitnie rolniczym, byli łatwiej o pracę i zarobek, a nawet słyhać było twierdzenie, że w powiecie o charakterze rolniczym łatwiej jest utrzymać się bezrobotnym. To oczywiście nie odpowiada prawdzie bo jak z wieloletniej praktyki wiadomo, najciężiej przechodzą kryzys właśnie powiaty rolnicze spowodowane niemożnością uzyskania właściwej ceny za produkty rolnicze i pody ziemne. To też należało wprzód wy badać położenie na rynku pracy a dopiero wówczas wydawać zarządzenia o pozbawianiu bezrobotnych najniezbędniejszego środka spożywczego.

Czy wobec argumentu, że tutaj powiat jest powiatem rolniczym my bezrobotni m. Lublińca wraz z rodzinami mamy być wyjęci spod prawa i szybko wyprowadzić się na tamten świat? Wiadoma jest rzeczą, że rolnik nie odda nic bezpłatnie nawet bezrobotnemu, gdyż sam boryka się ze swym piekłem. Do tej kleski dochodzi jeszcze fakt, że miasto Lublińca nie należy do najtańszych miast Polski, gdyż ceny za artykuły pierwszej potrzeby są tutaj znacznie wyższe niż ceny w innych powiatach, a nawet miejscowościach uprzemysłowionych.

Wprawdzie zapomogi miesięczne uległy od pewnego czasu wyższości i wynoszą maksymalnie zł. 7.50 na rodzinę liczącą w przeważnej liczbie 6 do 9 głów. I tak tu za te parę złotych żywić taką liczną rodzinę? Z temi zapomogami to istnie błędne koło. Trzeba je zgóry opracowywać, a ponieważ za każdą odpracowaną dniówkę otrzymać ma bezrobotny na podstawie odpowiedniego poświadczenia zł. 2.50, więc też każdy rwie się do pracy, aby jaknajwięcej tych dniówek można było odrobić. Ale są to daremne zabiegi gdyż i w tym wypadku stawia się nową zapórę. Bezrobotnemu „nie wolno” zarobić więcej ponad zł. 7.50 na miesiąc i na to niema żadnej apelacji, ponieważ magistrat tłumaczy się brakiem gotówki. Reguła ta istnieje dla większości, co nie wyklucza, że wyjątki są wśród nas, ale to są ludzie protekcyj. A więc nawet w tym dziale pracy pani protekcja ma ważki głos.

W każdym jednak razie ofiarą pada wyłącznie nędzarz. Pracować mu nie wolno i chleba też skąpią.

Lecz na miłość Boską nie pozwólcie nam ginąć z głodu. Przywróćcie nam przynajmniej te skromne racje chleba, jakie otrzymywaliśmy w grudniu 1933 r.

Do kogo apelować o litość, o zmilowanie. Mamy przecie w Lublińcu komitet, powołany do życia wyłącznie w celu roztoczenia opieki nad bezrobotnymi i ich rodzinami. Na czele komitetu stanął p. burm. Orlicki, zaś w skład tegoż weszli przedstawiciele organizacji społecznych i dobroczynnych. W komitecie tym zasiada również bezrobotny p. Krupka, jednak nie jako delegowany przez bezrobotnych, a jedynie mianowany przez burm. Orlickiego. To też ogół bezrobotnych nie ma i nie może mieć do p. Krupki zaufania i do maga się nie po raz pierwszy i to zupełnie stanowczo ustąpienia tego pochlebcy. Większość bezrobotnych przekonała się niestety z całą przykrością, że nie występuje on skutecznie w obrobie pokrzywdzonych bezrobotnych głów rodzin.

O zupełnej indolencji świadczy chociażby bierna stanowisko p. Krupki w kwestji chleba. Za tę swoją bierność cieszy się p. Krupka zaufaniem z innej

strony, otrzymuje płatne obowiązki i zajęcia i obfite świadczenia w naturze. Natomiast los współtowarzyszy niedoła mało go obchodzi, byleby tylko on miał włożyć co do ust. Dlatego nie powinien on ani chwili dłużej sterceć bezczynnie w komitecie. Z naszej strony delegujemy do Komitetu człowieka, którego darzymy pełnym zaufaniem, gdyż tylko taki człowiek może coś zdziałać na korzyść naszą. Tym kandydatem jest przewodniczący Zw. Bezrob. p. Lula.

Czy pełen cierpkich słów i rozpaczających głos nasz pozostanie przy słowionym głosem wołającego na puszczy?

Łączymy wyrazy szacunku i poważania

Bezrobotni m. Lublińca.

Należy zaapelować do władz zarówno starościńskich jak i miejskich, w szczególności do Rady miejskiej, aby corychleń zatroszczyła się ciężkim losem prawie pół tysiąca bezrobotnych mieszkańców miasta.

Niedola tych ludzi musi być wielka, o czym świadczyć przepojone gorczyca słowa listu do naszej Redakcji.

Im śpieszniej nadejdzie ta pomoc, tem lepiej dla miasta.

Całe góry pomarańcz w Urzędach Celnych ...a przemytnicy znoszą je dalej

W urzędach celnych na pograniczu Śląska zebrały się ostatnio olbrzymie zapasy pomarańcz pochodzących z konfiskat. Pomarańcze te zbywają urzędy w drodze licytacji, jednak trudno jest nabyć te doskonałe i nie dla każdego śmiertelnika dostępne owoce po cenie, odpowiadającej rzeczywistości ich wartości.

Do przetargów jakie się niemal codziennie odbywają w urzędach celnych stają przeważnie przemytnicy aby chociaż w części pokryć straty. Stąd też w nabyciu pomarańcz stają zwykłym śmiertelnikowi na przeszkodzie mur przemytników, którzy podbijają cenę.

Ale nie myślcie Czytelnicy, że przemytnicy zniechęcają się prędko do swego niewdzięcznego „zawodu” lub też porzucają go w wyniku niepowodzeń. Bynajmniej.

Przemytnicy nie mają żadnych skrupułów. Ot, poprostu muszą trudnić się przemytem bo, jak sami twierdzą, przynosi im i ich rodzinom jakie takie utrzymanie. Bo, skoro niemożna zapracować uczciwie na kawałek chleba a kraść się nie godzi, to przemycanie nie jest „hańbą” — tak twierdzą przemyt-

nicy i trudno nie podzielić ich zdania.

Innego natomiast zdania są władze celne i wykonujący znowuż swój obowiązek celnicy zajmując przemycone a następnie odebrane od przychwyconych przemytników artykuły z pomarańczami na czele. A teraz przenosimy się na zieloną granicę pod Szarlej i Brzeziny, gdzie zielonki ujęły znowu całą partję przemytników.

Oto nazwiska zatrzymanych: Jerzy Szudeja z Szarleja (9 kg. pomarańcz), Józef Maks i Alojzy Dylong z Szarleja oraz Tomasz Adamiec z Wielkich Piekar (22 kg. pomarańcz), Piotr Socha i Henryk Moj z Szarleja (18 kg. pomarańcz) Paweł Machula z Brzozowic oraz Adam Wypych i Józef Krawczyk z Gródkowa pow. Będzin (32 kg. pomarańcz), Bronisława Lebek i Helena Mastalerz (po 3 kg. pomarańcz), Konrad Orlik z Maciejkowie (Maggi, zapalniczki, pomarańcze i owoce suszone), wreszcie opo dal kop. Biały Szarlej w Brzozowicach znaleźli strażnicy porzucony przez przemytników worek zawierający 30 kg. pomarańcz.

Mniejszości wojują

Wybite szyby — antypolskie piosenki

Ubiegłej nocy powracający z libacji w Zg. dzie nieznanego osobnicy powybiłszy szyby w oknach pracowników hut „Zgoda”, Wilhelma Hajdęgo, Pawła Stephana i Folwarcznego ((1 Listopada 32).

Dwaj pierwsi należą do mniejszości i znani są z nieprzyjaznego stosunku do robotników Polaków.

★

Z Tarn. Gór donoszą: Wczorajszej nocy miejscowość Słomianka koło Piaseczna była terenem prowokacyjnego zajścia wywołanego przez kilku mężczyzn z młodziakiem Janem Wilczkiem o-

bywatelem niemieckim, zamieszkałym w Niedarach, pow. Bytom na czele, którzy śpiewając antypolskie pieśni zachowywali się prowokująco i zaczęli przechodzić.

Powiadomiona policja w Piasecznie zatrzymała i przyprowadziła na miejsce posterunek Wilczka i jego towarzyszy, którym się okazał Alojzy Masoni i młodziaki Brzyzga z Rudnej pow. Tarn. Góry.

Wilczek i jego towarzysze będą odpowiadac przed starościńskim sadem administracyjnym.

Czerwony kur

Z Pszczyny donoszą: Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar w Krasowach i zniszczył zabudowania gospodarze Ignacego Skiby wraz z większymi zapasami słomy i siana oraz inwentarzem rolniczym, wyrządzając szkodę na około 30 tys. zł.

W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż pzoarna i z Kosztów oraz mieszkańcy.

Czy dziejowy zwrot w stosunkach polsko-niem.??

Trzeci z rzędu wykład z cyklu publicycznych odczytów Z. O. K. Z. w Katowicach, poświęconych zagadnieniom polsko-niemieckim odbędzie się jutro, w środę, 11 b. m. o godz. 8-mej wiecz. w auli Śląskich Techn. Zakł. Naukowych w Katowicach (ul. Krasieńskiego 4), na którym przemawiać będzie p. redaktor Kazimierz Smogorzewski, korespondent „Gazety Polskiej” w Berlinie na temat: „Czy dziejowy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich?”

Wstęp wolny — garderoba bezpłatna.

Słodki przemytnik

Ubiegłego popołudnia został ujęty przez policję pod Kobiórem, Jerzy Engel z Rudy Śląskiej, przy którym znaleźono 5 kg. sacharyny, przywiezionej z Niemiec.

Przemytnik wraz z zajętym materiałem przekazano komisarjatu strażnicy granicznej w Nowej Wsi.

Na gorącym uczynku...

Przechodzący onegdaj wieczorem przed budynkiem urzędu gminnego w Pawłowic przodownik Wójcik zauważył pewnego mężczyzny, który na jego widok usiłował zbiec, ciągnąc za sobą wózek ręczny. Zatrzymany okazał się mieszkańcem Pawłowa Henrykiem Kartackim (Doroty 1), zaś wózek był własnością Józefa Niedurnego, tercjana szkoły II-ej.

Korzystając z nieobecności właściciela zamierzał Kartacki ulotnić się z wózkiem w czym mu jednak przeszkodził przod. Wójcik.

Złodzieje u rzeźni ka

Jednej z ostatnich nocy wybili nieznanego złodzieje szybę w oknie składnicy rzeźnika Jakóba Schulca w Bykowie (ul. 11 Listopada) i zaopatrzywszy się w ok. 45 kg. wędlin i mięsa wartości 80 zł. pośpiesznie ulotnili się.

Po pijanemu stracił zegarek

Pijakom nie zawsze się szczęści. Oto klasyczny taki wypadek miał mieszkaniec Bielszowic noszący nazwisko, przypominające czasy starożytnej Romy — Marek Fabja (Sienkiewicza 7). Pan Fabja zajrzał zbyt głęboko do kieliszka i w drodze powrotnej z knajpki do domu spotkał nieznanego mężczyznę, który zapytał go o czas.

Usłużnie wydołał zegarek ale w tej samej chwili mocna reka pytającego zagarnęła czasomierz z którym pan Marek pożegnał się prawdopodobnie na zawsze. Szkodą jaką poniósł pan Fabja wynosi 25 zł.

Bezpański koń

Mieszkanca Zawodzia Jadwiga Bieńkowa (Krakowska 82) zawiadomiła policję, że dnia 6 b. m. w południe na swem polu zatrzymała konia bez uprząży. Bezpański koń znajduje się pod opieką znalazczyńni i po udowodnieniu prawa własności może być odebrany

Dodatek sportowy

Rekordzista świata pobity w Poznaniu

POZNAŃ, 9. 4. — (Tel. wł.) — Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez POZLA z udziałem Niemców Pfluga i Sieverta z okazji dorocznego XVI zjazdu biegu o puchar „Kurjera Poznańskiego” zgromadziły doborową stawkę polskich lekkoatletów, którzy w niektórych konkurencjach, jak na początek sezonu, wykazywali dobrą formę. Np. wynik Pławczyka 1.90 w skoku wwyż należy uznać za świetny, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że odbywa on służbę wojskową. Heljasz w kuli wynikiem 15.84 dowiódł, że znajduje się w rekordowej formie. Dobry był Kostrzewski na 800 metrów, Lokajski (Warta), 3) Klemczak (AZS — Poznań), wszyscy po 3.40. 4) Pławczyk 3.20.

Z gości Rzeszy niemieckiej zadowolili jedynie Pflug, wygrywając pewnie wszystkie trzy konkurencje trójboju sprinterskiego i dowodząc temsamem, że nie posiadamy absolutnie rasowych sprinterów. Zawiodł zupełnie drugi gość z Niemiec Sievert, który nie zdołał zwyciężyć w żadnej konkurencji. Był on niewątpliwie przemęczony całonocną podróżą z Czechosłowacji, od granicy przywieziono go samochodem wprost na boisko; mimo to stwierdzić należy, że nie jest on w formie, o czym świadczy jego wyniki uzyskane w sobotę wieczorem w hali w Libercu w kuli 14.78, w skoku wwyż 1.75 za Czechami Kratym i Galantym, którzy uzyskali po 1.80, oraz 60 mtr. przez płotki — 9.3. Mimo wszystko to co Sievert w Poznaniu pokazał jest jak na rekordzistę świata nieco za mało. Publiczności na stadionie zebrało się 5.000 osób.

W biegu naprzelaj o puchar „Kurjera Poznańskiego” na dystansie przeszło 4.000 metrów zwyciężył pewnie Hartlik (Stadion Król. Huta) w czasie 14.14.6 o 50 metrów przed Fiałką (Cracovia), 3) Janowski (Warta), 4) Nogaj (Sokół — Poznań), 5) Rutkowski (Warta).

Wyniki w poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące:

W trójboju sprinterskim pewnie zwyciężył Pflug (SOC) 18 punktów, 2) Czyż 14 punktów, 3) Radwański 10 punktów. We wszystkich biegach odbyły się po trzy fakstarty z winy zawodników polskich, za co też został zdyskwalifikowany Eggert 60 mtr. 1) Pflug 6.9, 2) Sikorski (Polonia — Warszawa) 7.3, 3) Czyż (Stadion Król. Huta) 4) Eggert (Sokół) 5) Radwański (AZS, podczas gdy Balcer AZS pozostał na starcie, 80 mtr. 1) Pflug 9.1, 2) Czyż 9.4, 3) Radwański, 4) Sikorski, 5) Jasiewicz (Warta) 6) Balcer 100 mtr. 1) Pflug 11.1, 2) Czyż 11.5, 3) Radwański.

Bieg 400 metrów przy słabej obsadzie wygrał Bniakowski (Warta) 52.1,

2) Drozdowski (Cracovia) 52.9, 3) Jezziński (Warta).

Bieg 800 metrów był bardzo dobrze obsadzony, gdyż staceli nieomal wszyscy zawodnicy, którzy w tej konkurencji mają w Polsce coś do powiedzenia. Zwyciężył po wspaniałym biegu Kostrzewski w czasie 1:59.8, 2) Drozdowski (Cracovia) o 2 m. 3) Maszewski (Polonia — Warszawa), 4) Kuźmicki (Warszawianka), 5) Lesicki (Warta), 6) Soldan (Cracovia).

4 x 100 metrów 1) Warta I w czasie 45.9, 2) Sokół (Leszno), 3) AZS, 4) Sokół — Poznań, 5) Warta II, 4x200 metrów 1) Sokół — Leszno 1:36.2, 2) Warta I, 3) Warta II.

Skok wwyż 1) Pławczyk (AZS — Warszawa) 1.90 za drugim skokiem, 2) Hoffmann (Warta) i Lokajski (Warszawianka) po 1.75, 4) Drzycimski (Sokół — Bydgoszcz) 1.70, 5) Schmidt (Warta) 1.66. Pławczyk usiłował pobić rekord polski na 1.97, co mu się niestety nie udało, chociaż przy trze-

cim skoku bardzo lekko stracił poprzeczkę.

Skok wdał 1) Sikorski (Polonia) 6.83, 2) Hoffmann (Warta) 6.75, rekord okręgu, 3) Pławczyk 6.43.

Skok o tyczce. Po rozgrywce pierwszy Zakrzewski (AZS — Poznań), 2) Adamczak (Warta), 3) Klemczak (AZS — Poznań), wszyscy po 3.40, 4) Pławczyk 3.20.

Rzut dyskiem 1) Heljasz (Warta) 42.03, 2) Hoffmann (Warta) 39.56 m., 3) Tülgner (Sokół) 39.42, 4) Pławczyk 39.10, 5) Sievert 33.70, jak na rek. Nie miał więc wynik niezwykle słaby, 6) Drzycimski (Bydgoszcz) 32.75.

Oszczep 1) Lokajski (Warszawianka) 62.42, 2) Sievert 61.64, 3) Pławczyk (AZS — Warszawa) 49.90, do piątej kolejki rzutów prowadził Sievert, potem na czoło wysunął się Lokajski.

Kula 1) Heljasz 15.84, 2) Sievert 14.10, 3) Tülgner 13.51, 4) Hoffmann 13.02.

Pięć meczów ligowych

POZNAŃ, 9. 4. — Tel. wł. — Warta — Polonia 2:2 (1:2). Bramki zdobyli Nowacki, Przykucki i Alaszewski. Sędziował p. Brzeziński.

Grę rozpoczyna Polonia, która przez 20 m. jest panem boiska zdobywając w 3-ej i 13-ej minucie dwie bramki przez Alaszewskiego. Dopingowana przez publiczność Warta przejinuje inicjatywę, stwarzając od czasu do czasu groźne momenty pod bramką wyjaśniane przytomnie przez Koroniejskiego.

Jedyną w tej połowie bramkę dla

Warty zdobył z przeboju w 24 min Nowacki. Po przerwie Warta utrzymuje przewagę, która w rezultacie przynosi jej wyrównanie z dalekiego strzału Przykuckiego w 16 min. Pod koniec meczu do głosu dochodzi znowu Polonia.

★

KRAKÓW, 9. 4. — Tel. wł. — Ruch — Cracovia 3:0 (0:0). Bramki dla Ruchu Peterek 2, Gemza 1.

Ostatnie sukcesy obu zespołów na terenie międzynarodowym ścigały na boisko Cracovi pięcioty-

sięcną rzeszę publiczności. Goście nie zawiedli pokładanych w nich nadziei; szczególnie podkreślić należy dobrą grę ich ataku, który miał jeden ze swych najlepszych dni.

★

ŁÓDŹ, 9. 4. — Tel. wł. — ŁKS — Strzelec (Siedlce) 2:1 (1:0). Bramki dla ŁKS zdobyli: Fidler i Sowiak, dla Strzelca Gwoździński I. Sędzia p. Romanowski z Warszawy.

Jako całość w polu przewyższali siedlecianie gospodarzy, mieli więcej z gry zwłaszcza w pierwszej połowie i pozostawili też po sobie wrażenie najkorzystniejsze.

★

LWÓW, 9. 4. — Tel. wł. — Pogoń — Podgórze 3:1 (0:1). Bramki dla Pogoni zdobyli Małach I, Zimmer i Wasiewicz dla Podgórze — Hodur. Sędziował p. Glinka z Warszawy.

Inauguracja sezonu ligowego we Lwowie nie wypadła zbyt obiecująco na przyszłość. Miejsowa drużyna odniosła wprawdzie zwycięstwo, jednak w stylu i formie, pozostawiającej bardzo wiele do życzenia

★

WARSZAWA, 9. 4. Wisła — Warszawianka 4:1 (2:1). Bramki dla Wisły: Artur, Reyman (2) i Obtułowicz; dla Warszawianki — Prosator. Sędzia p. Staliński.

Gra przez cały prawie czas była bardzo żywa i interesująca. Wisła choć aż wylosowała boisko z wiatrem i potrafiła zadokumentować z miejsca swą przewagę, pierwsza straciła bramkę w 30-ej min. po głowce Prosatora.

Wyrównał w 5 minut później dobrze splasowanym strzałem Artur, a na minutę przed pauzą Reyman wykorzystał niefortunna nakrywkę Jachimka i z 3-ch metrów zdobył prowadzenie.

Po przerwie w 10-ej min. obrona gospodarzy nie przeszkadzała w strzale Reymanowi, który też z 20-tu mtr. potrafił znaleźć drogę do siatki Jachimka. Wreszcie na 10 min. przed gw. zdaniem końcowym, gdy po centrze Łyki piłkę puściło pod nogami kolejno trzech graczy Warszawianki, doszła ona do Obtułowicza, który ustalił końcowy wynik meczu 4:1.

Nazywa się 10:6, a powinno być 8:8

W pogoni za taniem sukcesami ŁOZ B. sprowadził sympatycznych, ale słabych Estończyków. Takim byłby wymarzoną przeciwnikiem dla drugiego garnitur Łodzi i wystawiono przeciw niemu niemal drugi garnitur. Początkowo skład Łodzi miał być w dwóch punktach odmłodzony; urzędni jednak aż pięciu nowych reprezentantów.

Nie można więc w takich warunkach mówić o reprezentacji pięściarskiej Łodzi.

Mecz przyniósł niezasłużone zwycię-

stwo gospodarzom 10:6. Dwa punkty Kaebiego w wadze koguciej po prostu zrabowali mu sędziowie punkto w. Dwa dalsze punkty oddał jeden z najlepszych zawodników estońskich Nilender z powodu kontuzji.

Waga musza: Freimuth (E.) wypunktowuje gładko Kummera. Estończyk ma celne uderzenie, repertuar urozmaicony o bardzo dobrej lewej; Kummer słabnie coraz bardziej i kończy walkę niemal „groggy”.

Waga kogucia: Kaebi (E.) nie wypuścił ani na chwilę inicjatywy w wal-

ce z Bicerem II. Ciosy Polaka początkowo dały się naprawdę we znaki Estończykowi, który potem jednak oparował sytuację, a w trzeciej rundzie Bicer z trudem utrzymywał się na nogach. Werdykt sędziów przyznający zwycięstwo Polakowi jest oburzający. Publiczność zareagowała na to odpowiednio.

Waga piórkowa: Woźniakiewicz (Ł.) bije Seeburga, mając w dwu ostatnich starciach olbrzymią przewagę; Łodzianin niepotrzebnie wpadł w maniere.

Waga lekka: Stipulow (E.) bije pewnie Wdowińskiego, który tylko w I rundzie zdobywa się na kontratak.

Waga półśrednia: niedźwiedź silny Nilender poddaje się w drugiej rundzie Durkowskiemu, gdyż odnowia mu się kontuzja. W jedynej rundzie walki był on znacznie lepszy od Polaka.

Waga średnia: Chmielewski (Ł.) nie traktuje początkowo poważnie Kapustina. Ale gdy najlepszy z Estończyków daje mu się we znaki, Chmielewski przypuszcza w II rundzie generalny atak i prawa powala przeciwnika na deski. Za chwilę drugi cios przerywa walkę.

Waga półciężka: Reino (E.) eleganckim atakiem poskramia nieokrzesaną i brutalną siłę Jaskóły i wygrywa zasłużenie.

Waga ciężka: Po pierwszej wymianie ciosów z Krencem (Ł.) Adelman pada i zostaje wyliczony.

Łódź wygrywa w stosunku 10:6, choć de facto wynik brzmi 8:8.

Kusy już biega!

Piękna walka Duplickiego z mistrzem olimpijskim

Sensacja niedzieli lekkoatletycznej w stolicy był pierwszy start rekonwalescencyjny Kusocińskiego w biegu naprzelaj o puchar „Wieczoru Warszawskiego”.

Na starcie stanęło 240-stu biegaczy (także liczba imponująca), a między nimi i Janusz Kusociński, który zgłosił się w ostatniej chwili. Nasz rekordzista startował, stosując się do wskazówek dr. Przeworskiego, który chciał się przekonać, czy noga jego pacjenta zniesie już dobrze ten pierwszy większy wysiłek.

Pod tym względem próba wypadła zdaje się, że zupełnie dobrze (stwierdzone to zostanie definitywnie dopiero na wtorkowym badaniu), natomiast równocześnie przekonaliśmy się, że do pełnej

formy jest jeszcze Kusocińskiemu bardzo daleko.

Rzecz to zresztą zupełnie zrozumiała; po wielomiesięcznej absolutnej biegowej abstinencji nie można wrócić do sił, mając za sobą kilka tylko lekkich treningów.

Szczegółowe wyniki biegu przed stawiała się następująco: 1) Kusociński 13:24.4 (trasa około 4.000 mt.) 2) Duplicki (AZS) o metr, 3) Adamczyk (K.P.W. Orzeł) o 15 mt. 4) Koper (Warsz.), 5) Russlewski (Zagjew), 6) Puchalski (Warsz.), 7) Bromia (Warsz.), 8) Wiśniewski (Warsz.), 9) Jurkowski (AZS), 10) Miłcz (P.K.S.).

Zwycięstwo w klasyfikacji zespołowej odniosła Warszawianka, przed K.P.W. Orłem, AZS-em i Legią.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

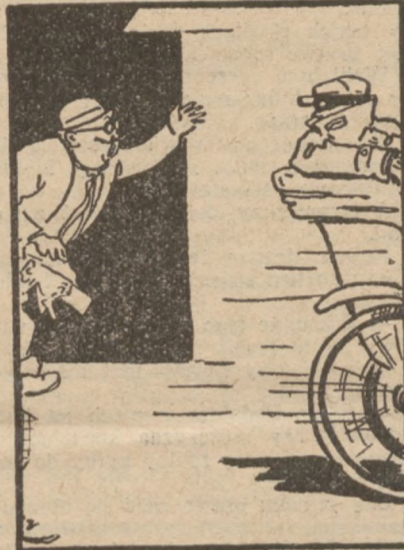
CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: III

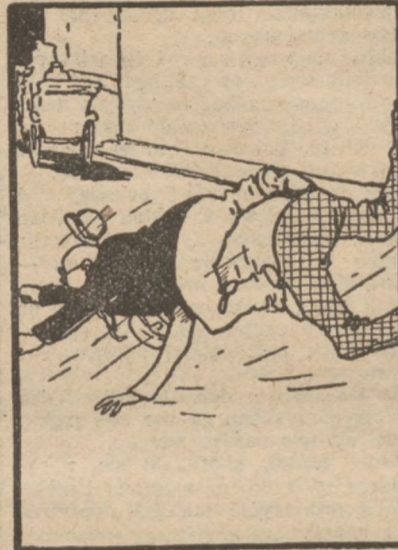
DZIEŃ ósmy



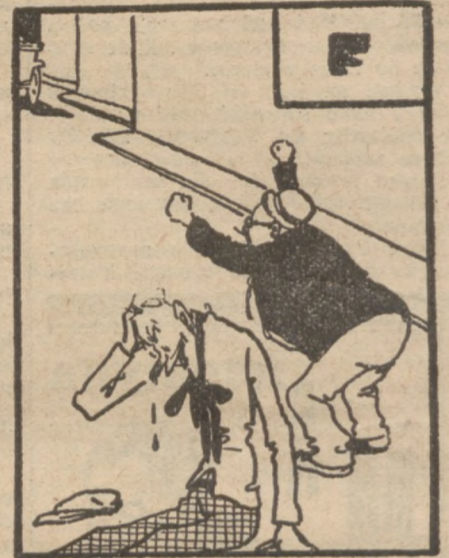
Strączek z wawo biegnie naprzód,
Choć go tłoczy wielki ciężar,
Aż się Pączek temu dziwi,
Skąd się wziął do niego ten żar?



Gdy zrównali się z dorożką,
Pączek wrzasnął: „W górę ręce!”
A ten w masce szepnął: „Durnie”
„Durnie” — szepnął i — nic więcej...



W chwili, gdy sądzili obaj,
Że zwycięstwo jest tak blisko
Strączek potknął się i upadł
I — znów djabli wzięli wszystko...



Ile bólu i rozpacz
Ten obrazek w sobie mieści,
Każdy się domyśli łatwo,
Chociaż wierszyk niema treści...
(Dalszy ciąg jutro).

Ósmy dzień III-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi” przynosi nam ósmy skrawek „wycinanki”

umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku. Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć

by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 12, ułożyć wizerunek „przestępcy”, który skradł drogo-

cenną kolję panny Lali, a którego poszukują dwaj nasi weseli detektywi — Pączek i Strączek.

A to pieniacz!

Pół roku „paki” dla podejrzliwego Salomonowicza

Niezwykłym pieniaczem okazał się mieszkaniec Tomaszowa Mazowieckiego, Efraim Salomonowicz, który od szeregu lat prowadzi spór mieszkaniowy z gospodarzem domu, Chaimem Goldbergiem. Serja procesów o ustawowe komorne zatrudniła większą ilość adwokatów warszawskich. Coraz odbierał swą sprawę któremuś z adwokatów, nie dowierzając mu, by ją powierzyć następnemu — i tak w kółko.

Skolei Salomonowiczowi wypadło zasłaść na ławie oskarżonych za oszczerstwa. Więc udał się on do adw. Z., prosząc go o obronę. Po kilku wizytach adwokat zorientował się, że ma do czynienia z niebezpiecznym

człowiekiem i zaproponował Salomonowiczowi korzystanie z dobrodziejstwa amnestji, zapewniającej mu bezkarność.

Salomonowicz oburzył się i oskarżył adw. Z. o znowu ze swymi przeciwnikami. Kiedy sprawa wpłynęła na wokandę do sądu, Salomonowicz na deskał list, który wyraża zgodę na umorzenie procesu pod warunkiem o ile adwokat wypłaca mu odszkodowanie w kwocie 12 tys. zł.

Ponieważ lekarze orzekli, że jest on całkowicie odpowiedzialnym człowiekiem pod względem psychicznym, Sąd wymierzył mu 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Ogłoszenie rozporządzenia o pomocy lekarskiej dla wojska

W Dzienniku Ustaw Nr. 29 z dnia 9-go kwietnia r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie rady mini-

strów o pomocy lekarskiej dla żołnierzy wojska i marynarki wojennej, oraz ich rodzin.

Zadusił się piaskiem

Tragiczny zgon wieśniaka

Pasterunek policji w Okuniewie zaalarmowano wczoraj wiadomością, iż w zaroślach na polu za wsią znalaziono zwłoki jednego z mieszkańców 52-letniego Franciszka Wiśniewskiego.

Pozycja zwłok zmarłego oraz pewne ślady dawały policji wiele do myślenia. Przypuszczano, iż Wiśniewski, jeden z zamożniejszych rolników oko-

licy, został w podstępny sposób zamordowany.

Przeprowadzona sekcja zwłok wyjaśniła tajemnicę zgonu Wiśniewskiego. Okazało się, iż cierpiał on od dłuższego czasu na chorobę żołądkową, zgon zaś nastąpił wskutek kurczy żołądka, Wiśniewski pod wpływem bólu upadł na ziemię i nabrawszy do ust piasku zadusił się w ataku bólów.

„Morskie zagadnienia Polski” Książka, którą warto przeczytać

Wśród wielu wydawnictw i broszur fachowych, jakie ostatnimi czasy ukazały się na półkach księgarskich, na specjalną uwagę zasługuje książka p. t. „Morskie zagadnienia Polski”. Autor jej, p. Julian Rummel, prezes honorowy Zw. Armatorów Polskich i jeden z głównych twórców polskiej żeglugi handlowej — bodaj pierwszy w naszym piśmiennictwie ujął zagadnienia morskie trzeźwo i praktycznie, traktując je nie tylko z punktu widzenia sentymentu narodowego, lecz pod kątem widzenia możliwości potrzeb gospodar-

czych. „Morskie zagadnienia Polski” w sposób popularny i ciekawy obrazują zarówno dotychczasowe wyniki naszej morskiej ekspansji handlowej, jak też i metody tej ekspansji, zdawna wypróbowane zagranicą w państwach morskich, a zawsze wiodące do celu. Książka, wydana nakładem Inst. wydawn. Szkoły Morskiej powinna znaleźć się w rękach wszystkich, komu nie obce są sprawy gospodarczego rozwoju naszego kraju — zarówno na lądzie, jak i na morzu

Z siekierą na spitego gościa Krewka niewiasta dostała się do aresztu

Mieszkaniec Gertrudy Pietrzykowskiej w Szopienicach (Piaskowa 7), było onegdaj późnym wieczorem tere-

skandalicznego zajścia

jakie wywołali dwaj zaproszeni przez nią na libację jegomości, mianowicie mieszkańcy Szopienic Jan Kucza i Wiktor Kohn.

Goście przebrali miarke w picu trunków, wszczęli między sobą sprzeczkę, a ta niebawem przerodziła się w awanturę „na całego”. Podochoceni oboje zabrali się do

demolowania mieszkania

doprowadzając je do oplakania godnego stanu.

Przeciwko niszczycielskiej robocie zaoponowała gościnną pani Gertruda w sposób niezbyt może wytworny, ale zato skuteczny:

uzbroiła się w siekierę

i bez namysłu „wjechała nią” na głowę Kucza, który otrzymawszy dwa

poważne ciosy

zwałił się jak kłoda.

Ofiarę wypadku udało się doprowadzić do przytomności poczem przeniesiono do szpitala gminnego, gdzie pozostaje na kuracji.

Wypadkiem zajęła się niebawem policja i do czasu ukończenia dochodzenia zatrzymała Pietrzykowską w areszcie.

Cukier krzepi!

Ostatniej nocy dokonano włamania do szopy Piotra Kani przy ul. Krakowskiej 31 w Katowicach-Zawodziu. Po oderwaniu kłódki nieznanymi sprawcy wynieśli 2 worki po 100 kg. cukru, płachtę nieprzemakalną do nakrywania wozu z napisem „Cukier krzepi” oraz kompletną uprzęż na konia. Szkoda jaką poniósł oblicza Kania na 600 zł

